

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Nr. 75

Kurytyba, dnia 23 Września 1916

Rok XXIV

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes) listów poleconych, (registrados) i pieniężnych.

GAZETA POLSKA

RUA AQUIDABAM 15

Kurytyba - Paraná - Caixa p. B.

Ks. PROFESOR JAN PETERS.

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

CXXIII.

Koalicja miała cele zaczepne.

Wykazaliśmy, że Francja od całego szeregu lat, a mianowicie od wielkiej przegranej r. 1870, nosiła się z myślą wojny zaczepnej w celu odbicia zabranej prowincji i odzyskania przewagi wojskowej w Europie. Dziś dość powszechnie głoszona informacja, że łakomstwo niemieckie na ziemię francuską zmusiło Francję do obecnej wojny, jest wierutną bajką o której przed wojną nikt nie słyszał a w którą obecnie mogą wierzyć chyba tylko ci co wpraw nie mieli ani pojęcia o stosunkach politycznych a w których obecnie można wszystko wmo- wić.

Co do Rosji, być może iż dość niechętnie, przynajmniej w kołach ludzi rozsądniejszych odważono się na wojnę z Niemcami. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że napaść na Austryę przy pierwszej nadarzonej okazji, była w Rosji rzeczą oddawna postanowioną. Ze to było prostym następstwem ekspansywnej polityki rosyjskiej w kierunku wszechsłowiańskim, wykazaliśmy jasno i dość obszernie. Zresztą wszelkie wątpliwości i obłudne próby uniewinnienia Rosji muszą zamilknąć wobec tego prostego faktu, że od dwóch z górą dziesiątków lat Rosja załapała swymi szpiegami, głównie wojskowymi, całą Galicyę, Bukowinę i północne Węgry. To samo, w sposób względnie może jeszcze zuchwalszy i bardziej wyzywający czyniła Serbia w Bośni, Dalmacji, na progranicy i w południowych Węgrzech.

Na to aby posadzać Austro-Węgry o zamiary zdobycze wobec Rosji nikt wogóle się nie zdobył. Znaleźli się jednak wśród Polaków, przedewszystkiem eksportników moskiewskich, ludzie tak ograniczeni, że w nich wzmówiono, iż wojna między Rosją a Niemcami wybuchła z tego powodu, że Niemcy chcieli zabrać Polskę. Wiadomo, że i wewnątrz Rosji, aby uniknąć możebnych rozruchów, wzmówiono w muzyków, że Niemcy napadli na Rosję.

Wobec tych naiwnie głupich a jednak dla pewnych, rzekomo inteligentnych

sfer polskich, dostatecznych wymówek, dość przytoczyć fakt że już na jakie dwa miesiące przed wybuchem wojny, korpusy syberyjskie i zakaspijskie zmobilizowane, stały w głębi Rosji europejskiej.

Licząc na bardzo liche komunikacje rosyjskie a temsamem na wielkie opóźnienie wojsk moskiewskich w marszu na zachodnią granicę Niemcy na całej przestrzeni od Bałtyku aż do Galicji postawili tylko trzy korpusy, które oczywiście nie mówiąc nawet o napaści, nie były dostateczne ani do chwilowej obrony. I okazało się wkrótce kto prowadził wojnę zaczepną. Moskale zalali znaczną część prowincji pruskich, no i swoim chwalebny zwyczajem pustoszyli palili i mordowali, aż póki przed nadciągającymi od zachodu Niemcami, pobici i rozbiti w dwóch bitwach wśród jezior mażurskich i pod Tannenbergiem nie wrócili ze swą łupieskiej wyprawą.

Rosja wstąpiła do koalicji nie tylko w celach wojny zaczepnej, ale owszem występując z pogrozkami w obronie Serbii, której w rzeczywistości żadne większe niebezpieczeństwo nie groziło i mobilizując wężelnie od wszystkich innych mocarstw swą armię, wywołała całą samowładzą tego co czyni, obrzymią i niesłychanie krwawą wojnę światową.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Europie niemal sympaty dla narodu rumuńskiego.

Czując się blizkim śmierci, przywołał do siebie następcę tronu dzisiejszego króla Ferdynanda i obecnego prezydenta ministrów Bratianu. Polecil im prowadzić nadal politykę opartą na dotychczasowych zasadach przymierza z Austro-Węgrami i cesarstwem niemieckim. Nadmienil im, że zbyt wielu wiczytelci pracuje w kraju nad zniszczeniem węzłów przyjaźni, łączących Rumunię ściśle z Wiedniem i Berlinem, lecz dobrze pojety patriotyzm wymaga by tym prądom przeciwdziałać. Godność naródowa nakazuje Rumunii nie oddać się w ręce stronniczych sfanatyzowanych polityków, którzy pracują na szkodę państwa. Każdy władca rumuński powinien raczej abdykować aniżeli uleść wichrzytelom wodzącym naród do zguby. Król Karol wyraził zapatrywanie, że następcą jego zdoła utrzymać tradycyjną przyjaźń z oboma centralnemi cesarstwami, iż te przyjaźni bronić będzie stanowczo i wytrwale, choćby nawet kosztem swego tronu.

Ferdynand słubował umierającemu królowi Karolowi przestrzegać tych zasad wiernie, dla dobra państwa i narodu. Zaś minister Bratianu przyrzekł popierać króla Ferdynanda w jego życziwych wobec Austro-Węgier usiłowaniach.

Zmarł wkrótce siedziwy król Karol, żalowany powszechnie jako jeden z najroztropniejszych władców w Europie, lecz niestety obecnie, zaledwie w kilka lat po jego śmierci, następcą jego król Ferdynand i minister Bratianu złamali solenne przyrzeczenia, sprzeniewierzyli się zasadom tradycyjnej polityki rumuńskiej, a uderzając na Austryę i Bułgarię wystawili swój kraj na wielkie niebezpieczeństwo katastrofalnej klęski.

TESTAMENT KRÓLA KAROLA.

Oficjalny organ bawarski przynosi szczegóły ostatniej woli zmarłego przed kilkoma laty króla Karola, ojca dzisiejszego władcy Rumunii. Król Karol, uchodzący słusznie za założyciela królestwa rumuńskiego, wyrobił swemu państwu pierwszorzędne stanowisko na Bałkanie i dzięki roztropnej polityce pozyskał w

Resztki.

"CASA COLONIAL" otrzymała z fabryki z Rio de Janeiro wielki zapas resztek:

Rua Comm. Araujo (dawniej Matto Grosso) i Plac Ozorio nr 1-3.

pluszów, barchanów, płócien gatunku "brim", perkali i rozmaitości, które sprzedaje się po 800, 700, 600 rs. i płócienek po 400 rs.

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(220) Wtem do uszu jej doszło wycie, podobne do szczekania wściekłych psów, które powtórzyło się kilka razy.

Orel odwrócił się i szepnął do ksieni:

— Czy słyszeliście czcigodna pani?

Ksieni spojrzęła nań przelekniwym wzrokiem i odrzekła:

— Słyszałam szczekanie psów.

Lecz Orel potrząsnął głową i odrzekł:

— To nie psy, lecz ty, czegośmy się najbardziej obawiali.

Może wilki? — zawołała ksieni i mocniej przycisnęła do siebie Klarysę.

— Tak, to są wilki, musimy się zdecydować, co mamy robić, czy jechać dalej, czy też zatrzymać się tu i stać spokojnie?

— Jeżeli to są wilki, to poczują nas z daleka.

— E, one nie są jeszcze tak blisko, aby mogły nas zwietrzyć, jeżeli konie spokojnie będą stały, może to nam pomoże.

Więc stójcie, na miejscu Orelu, tylko boję się żeby nas konie nie zdradziły rżeniem.

Na to znalazła się rada — odrzekł chłop i zeskoczył z konia naciągając im worek na głowę.

Lecz gdy Orel zbliżył się z wzrokiem do koni, jeden z nich zarżał radośnie.

— Ażby cię dyabli wzięli, mruknął gniewnie Orel — Matko Najświętsza, słyszy pani już znowu!

Jakoz znowu powtórzyło się podobne jak poprzednio wycie, tym razem jednak o wiele bliżej. A wycie to stawało się coraz głośniejsze i coraz szersze.

Zdawano się, jakby nagle wypuszczono całą horde krwiożerczych szatanów i jakby się oni teraz wzajemnie nawoływali i dali znaki, że czas już rzucić się na biedną duszę.

Drząc na całym ciełe, wyłaził Orel na kozioł.

— W imię Boże — rzekł — teraz nie pozostaje nam nic innego, jak tylko spuścić się na chyżość koni.

Lecz droga przez las jest długa, musimy z godziwą jechać, tymczasem gotowe te bestye nas dościgną. Mówią bowiem, że w szybkości dorównują najszybszemu koniowi, zwłaszcza gdy są głodne.

— Wszystko jedno, musimy próbować, lepiej będzie gdy konie padną już u celu, jakbyśmy mieli stać się pastwą wilków, zatem nie żałuj bata.

— Moje biedne koniska, szepnął zawiązując batem — z pewnością życiem przepłacicie tę nową jazdę, lecz czcigodna pani ma słuszność, lepiej więc, jak my, dlatego naprzód.

Konie jak wicher popędziły leśną drogą.

Lecz wilki, jakby tylko czekały na ten znak, jakby tylko czekały na chwilę gdy życie i ruch wstąpi w konie — jak z pod ziemi wzrosły i gonily za saniami.

Orel obejrzał się.

— Zdaje mi się, że jest ich tylko sześć — rzekł — to nie byłoby jeszcze tak źle, dla każdego z nich mam kulę w rewolwerze.

— Sądzę, że i strzelba uczyni swą powinność — rzekła matka Anna, biorąc do ręki karabin i oglądając zamek.

— Ostrożnie — napominał Orel — karabin nabity, proszę uważać, ażeby przedwcześnie nie wypalił.

— Nie obawiajcie się, w młodości swej używałam często podobnych rzeczy na zamku nych rodziców i umię się z niemi obchodzić.

— Ach ty nie śpisz Klaryso — zawołała matka Anna spojrzawszy na Klarysę.

Biedne dziecię, lepiejby było, gdybyś spa-

ła i żeby "niebezpieczne to zdarzenie, które mamy zwalczyć było dla ciebie snem.

— Cóż się stało, mówisz matko o śnie, a mnie właśnie dręczył okropny sen, gdyś zasnęła w twojem ramieniu.

— Cóż takiego widziałaś we śnie? zapytała ksieni.

— Zdawało mi się że siostra Gabryela razem z innemi zakonnicami biegnie za naszymi sankami, a zbliżyły się one do nas i coraz bardziej i bardziej wyciągały swe kości- ste ręce po nas, ah, a jakie straszne były ich twarze, jeszcze teraz drżę cała.

— Sen? rzeczywistość — szepnęła ksieni.

— Zakonnice, które Klarysa widziała we śnie, przemieniły się w wilki, bo czemuż jest Gabryela jak nie dziką bestyą, łaknącą naszej krwi.

Niestety są i między ludźmi wilki i nie wiem, czy nie bardziej są one niebezpieczne, jak te, które nas w tej chwili ścigają.

Słowa te mówiła matka Anna szepem, lecz Klarysa słyszała je, i odwróciła się, lecz natychmiast ze strachem cofnęła się w tył.

— Wilki — zawołała przerażeniem głosem Boże, biegną za nami, są już niedaleko.

— Tak, sześć ogromnych wilków nas ściga — odrzekła ksieni.

— Sześć, ależ patrz matko, ile ich tam jest, może ze dwadzieścia albo więcej.

Ksieni odwróciła głowę, lecz również przerażona cofnęła się w tył, widząc, że Klarysa ma słuszność, że gromada tych czworonożnych nieprzyjaciół wzrasta z przerażającą szybkością.

A wiedziała, że im dłużej trwać będzie jazda, coraz nowe gromady wilków będą się przyłączać do ich przesiadowców.

Wśród okropnego wycia i szczekania zbliżyły się wilki coraz bardziej i bardziej, a Orelowi wystąpił już pot na czoło.

Wymachiwał batem, aż go ręka zbolęła, a biedne konie, które również przeczuwały

niebezpieczeństwo i pojmowały je, dotykały zaledwie kopytami ziemi, pomimo tego jednak odległość między saniami a wilkami nietylko że się nie zwiększała, lecz owszem malała.

— Wszyscy święci ratujcie nas — zawołał Orel bo już gniewny.

O moja biedna Akuszno, zostaniesz wdową i nie będziesz mogła pochować uczciwie mego ciała, bo te bestye rozdrą mnie i wypiją moją krew.

Lecz przysięgam że sześć z nich legnie trupem zanim mnie dostaną.

Błysnął rewolwerem w powietrzu.

Myśl lepiej o tem, aby szybkość koni powiększyć, rzekła ksieni.

— Widzicie przecież, że konie biegną ile tylko mogą, lecz to nic nie pomoże, wilki są o wiele szybsze.

Lecz aby zadość uczynić woli ksieni, trzasnęła batem tak silnie, aż biczysko złamało się w jego rękę.

— Co za nieszczęście — rzekł teraz, złamał mi się bat, lecz w gruncie rzeczy nie potrzebuję go, moje wołanie wystarczy, aby biedne stworzenia pobudzić do biegu, a nadto one same wiedzą, że chodzi tu o ich życie.

Tak też było w rzeczywistości.

Konie pędziły z pochylonami w dół głowami, oczy wychodziły im formalnie na wierzch i podbiegały krwią.

A teraz nastąpiła krytyczna chwila, w której pierwszy wilk skoczył na konia, wilki bowiem nie napadają nigdy na ludzi zanim nie zabiją koni, w ten sposób nie zruszą do zatrzymania się.

Wilki, pędzący na czele gromady, przy skoczył do siwka Orela, chcąc wbić zęby w szyję konia.

Oczy jego błyszczały jak fosfor w ciemności nocnej, a zziębnięty język wisił mu z paszczy jak kawałek czerwonego sukna.

Kon przestraszył się i stanął dęba.

Car Mikołaj i kwestya polska.

Telegram ze Stockholmu przynosi za dziennikiem „Russkoje Slovo” następującą wiadomość:

„Car Mikołaj zaniechał zamiaru ogłoszenia obecnie autonomii Polski. Uczynił to pod wpływem swych ministrów i wielkich księząt, którzy są oburzeni, że Polacy śmiało walczą z armiami centralnymi przeciwko Rosji. Gdy naród polski zmieni wobec rządu rosyjskiego zasadniczo swe stanowisko, gdy zrezygnuje z marzeń wyodrębnienia się w niezawisłe państwo, wtedy dopiero car pomyśli o autonomicznych koncesjach i ulgach dla swej prowincyi Polskiej.

Tyle mówi organ petersburski. Przyszłość musimy, że niczego innego nikt trzeźwo myślący oczekiwać nie mógł od władcy wszech-Rosji. Obiecanki autonomii — nigdy zaś niezawisłości państwowej — wychodziły z Petersburga kilkakrotnie w ciągu bieżącej wojny a obliczone były zawsze na okłamanie Europy, na wmówienie w nią, że Rosya już zmieniła dawne swe zamiary wobec Polski. Dziś widzi carat, że na nic się nie przyda zapewnianie o gotowości obdarzenia społeczeństwa naszego autonomią, bo coraz większe masy narodu stają pod sztandarem walki o wolność, walki na życie i śmierć z odwiecznym ciemniaczem. Przeto zagniewany car Mikołaj chowa do kieszeni obietnicę i ślubuje dać ją dopiero gdy Polacy się poprawią, gdy przestaną walczyć, gdy wyrzekną się upartych marzeń o wolności a zadowolą się ochłapem prowincjonalnej autonomii, rzuczonej wspaniałomyślnym gestem łaskawej ręki cara.

Na szczęście dziś naród nasz ufa zbyt w swe własne siły a słowa carskie przyjmie jako zachętę do dalszej, jeszcze gorętszej i energiczniejszej walki o wolność, której wynik pomyślny otworzy mu niezawodnie wrota do upragnionej wolności.

Wiec demokracji polskiej w Warszawie.

Dnia 18 czerwca b. r. odbył się w Warszawie wiec Centralnego Demokratycznego Komitetu wyborczego, na którym omówiono stanowisko politycznych grup polskich, w skład tegoż Komitetu wchodzących, wobec warszawskiej Rady miejskiej.

Najciekawsze i najilnniejsze były przemówienia Wacława Sieroszewskiego i Artura Śliwińskiego. Ze

względem na znaczenie tych przemówień przytaczamy je w streszczeniu.

W r. 1830 — mówił Sieroszewski — zginęła armia polska, wraz z nią upadło i państwo nasze. Od tej chwili zaczyna się historia całkowitej niewoli, niemożności wpływania narodu na swe własne sprawy. Po raz pierwszy powołujemy do życia doniosłą instytucję z wolnego wyboru obywateli, Radę miejską. Muszą to być mądzy i dobrzy gospodarze miasta, muszą oszczędzać siły stolicy, muszą być wzorem dla innych miast naszej budzącej się do życia Ojczyzny.

Rada miasta Warszawy ma wielkie moralne znaczenie. Przed obliczem Europy musimy ujawnić i jaknajmocniej zadokumentować nasze niezłomne dążenia i narodowe ideały. Warszawska Rada miejska musi te dążenia i ideały chlubnie reprezentować. Muszą tam zasiadać ludzie, głęboko kochający Ojczyznę i wolność, która żyć będzie w ich sercach, nie tylko w ustawach.

Najważniejszym narodowym zadaniem Rady miejskiej będzie zabezpieczenie polskości Warszawy. Już dziś trzeza o tem myśleć, aby się nie stała Warszawa w swym charakterze i duchu typowym miastem międzynarodowym. Polska musi mieć stolicę rdzennie polską. W Radzie miejskiej nie śmie być miejsca dla ludzi, chcących zachować ślady niewoli moskiewskiej w nienawistnych dla Polaków, rosyjskich nazwach ulic Warszawy. Była by to polityka niewolnika, bojącego się, by nie obrazić swego pana, który jeszcze może wrócić. Z warszawskiej Rady miejskiej promieniować muszą idee wolności na inne miasta, na cały naród!

Artur Śliwiński zwrócił uwagę na tę wielką niewspółmierność, jaka istnieje między ilością mieszkańców stolicy a jej urządzeniem i wyglądem. Wygląd zewnętrzny — przerażający, a ubóstwo wewnętrzne straszne. Miasto wygląda jak okradziony i wyniszczony człowiek.

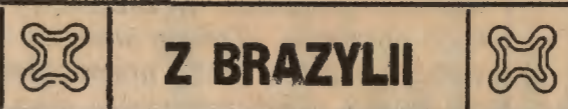
Nasze zbiory muzealne, nasze biblioteki, nasz dorobek cywilizacyjny całych stuleci, zarabowane zbrodniczą ręką z dzieł carskich, znajdują się w Petersburgu i Moskwie. Już na pierwszy rzut oka stwierdzić może cudzoziemiec, że n. p. pod względem ilości pomników Warszawa jest najuboższymi miastem w Europie. Tak ubogi wygląd Warszawy wynika stąd, że nigdy nie mieliśmy gwarancji, czy nasza praca nie pójdzie na marne, czy jej nie niszczy wróg. Niszczył jak mógł, przerabiał i rusyfikował nasze najpiękniejsze gmachy (pałac Staszycy i inne). Dzielnice nowe, jakby stworzone na gmachy publiczne na pomniki i dzieła sztuki, urządził potwornie, świadomie wstrzymując rozwój kulturalny miasta.

Tu przykładem najjaskrawszym jest plac Warecki, na który każdy cudzoziemiec patrzy z osłupieniem. Na naj-

piękniejszym placu Warszawy postawiono sobór prawosławny i gmachy na mieszkanie dla popów. Cudzoziemiec znający choćkolwiek historię naszą, gdy ujrzy pomnik Mickiewicza spyta: gdzie jest statua Kościuszki? Nietylko zwycięzca z „pod Racławic” lecz też wielu innych bohaterów narodowych nie doczekało się w Warszawie pomników — owych widomych oznak czci i holdu całego narodu. Lecz o hańbo! Mamy jakby na urągawisko niedoli naszej, pomnik kata i mordercy, pomnik Paszkiewicza!

Cały system rusyfikacji wnikł w nasze życie publiczne, nad gospodarką miejską rozciągnęła swą władzę wszechmocną caryca-lapówka. To była jedyna, prawdziwa konstytucja rosyjska. Tej to konstytucyi i jej haniebnym paragrafem, które wtargnęły w nasze życie, musi nowa Rada miejska wypowiedzieć nieubłaganą i bezwzględną wojnę. Na Radę miejską spadnie wielka odpowiedzialność historyczna. Ona to musi przywrócić miastu godność i honor i dostojęstwo stolicy wielkiego narodu.

Pijcie piwo „Atlantica”



Z BRAZYLII

Neutralność Brazylii

Senat uchwalił kredyt w wysokości 100 kontów na utrzymanie neutralności Brazylii.

Drożyna cukru.

Do jakiego stopnia wpływa wojna na ceny niektórych tutejszych produktów, świadczy o tem drożyna cukru. 180000 worków cukru ma być przesłanych z Pernambuco do Szwajcaryi w cenie 24\$000 za jeden worek. Zagranicą więc nabywa nasz brazylijski cukier nieporównanie taniej aniżeli my, mieszkańcy Brazylii, którzy niestety płacimy za jeden worek aż 42\$009

Kara pieniężna za oszustwo.

Firma Gonçalves Campos & Co w Rio, która za oszustwa w produkcji naftowej skazana została na karę 300 kontów, wniosła do ministerium prośbę o pozwolenie jej na spłatę tej sumy w ratach. Ministerium prośby tej nie uwzględniło. Firmę wezwano sądownie do zapłacenia powyższej kary w ciągu dni 30.

Porto Alegre 9 września 1916.

Szanowna Redakcyo „Gazety Polskiej” w Kurytybie.

Upraszam o łaskawe umieszczenie w

swem piśmie następującego doniesienia: Polska Komisya Wojskowa Ameryki Południowej.

Wykazano do 17 lipca 1916

na „Legiony Polskie” — 600

Wysłano 17 sierpnia 1916

do Delegata N. K. N. w

Rapperswiiu 745 franków

szwajcarskich — 600

Pozostaje w banku Rs. — 30
Kosztą posyłki 1\$500 pokryto
watknie.

Stanisław Lesiański.

komisarz P.K.W.A.P. w Porto Alegre

Cześć i pozdrowienie

Pijcie piwo „Atlantica”

Z Parany.

Paranańska bawelna.

Sekretaryat rolnictwa postanowił dzielić bezpłatnie 50000 worków bawelny między kolonistów w północnych okolicach stanu, gdzie jak wiadomo bawelna się udaje i jest ważną gałąź rolnictwa.

Komitet Obywatelski w Marechal Mallet Kolonia Rio Claro.

W Marechal Mallet w dalszym ciągu wzbili na Tarczę Legionów po 1 gwoździu wбили: Bazyli Spaczyński, Józef, Anna, Magdalena, Petronela, Józef Elżbieta i Julianna Skowroscy, Wilhelm Müller, Mateusz, Michał Nunes Ferreira.

Po dwa gwoździe wбили: Agripino Oliveira, Michał Babirecki, P. G. N. N., Indio Sá, M., F. Ptestes, N. Marquez, Szymon Romaniw, Teodor Mikiewicz, Józef Miecznikowski, Elżbieta Fryder.

3 Gwoździe wbila Klementyna Baska.

Po 4 gwoździe wбили J. C., F. Maingue, Silvestre Souza.

Po 10 gwoździ wбили: Stefan Baski, Henryk Tychanowicz, Manuel Bricio Viera, Salim Tauile, Stef. Bar.

20 gwoździ wбили: Maryan Masłowski, 40 gwoździ wбили: José Pompeu.

Poprzednio wbito w M. Mallet obecnie 162; Razem: 789 gwoździ.

Z Kurytyby.

Z kamry municypalnej.

Dnia 21 b. m. odbyło się w sali siedeźni tutejszej kamry uroczyste otwarcie urzędowania przez nowych kamary

— Przeklęta bestyo! — zawołał chłop — nie będziesz żart mego siwka.

Rewolwer błysnął w jego ręce, a za chwilę padł strzał.

Kula trafiła do celu, strzaskała bowiem czaszkę wilkowi, który jakby piorunem rażony rozciągnął się w konwulsjach śmiertelnych.

A był to już najwyższy czas, aby Orel ujął znowu cugle w ręce i puścił konie, gdyż inne wilki były już tuż, tuż.

Z przerażeniem wyciem rzuciły się na swego towarzysza i poszarpały go w jednej chwili i z chciwością piły krew swego brata, która zaostrzyła tylko ich apetyt.

Skoro już tylko kości z poległego wilka zostały, w szalonych susach skoczyły dalej w pogoń za saniami i nie długo trwało, a już znowu dzieliła je od ich ofiar dziesięciometrowo może przestrzeń.

Krótką zatem była radość uciekających, uzyskali chwilę czasu i myśleli, że uda im się może uciec przed drapieżnikami lecz wnet spostrzegli, że wilki potrzebowały tylko podwoić swe siły, aby za pięć minut być znowu za nimi.

— Musimy im sporządzić nową ucztę — rzekła księżniczka — a tym razem dajmy im dwie ofiary z pośród nich, aby mogły zaspokoić swe pragnienie.

Weź na cel tego wilka na czale, podczas gdy ja strzelę do tego, który tu obok sanek biegnie.

Oboje strzelili równocześnie i oba strzały trafiły do celu.

Znowu powtórzyła się podobna scena jak przy pierwszym poległym wilku, wilki bowiem rzuciły się znowu na poległych towarzyszy i pożarły ich.

Za kilka minut jednak były już znów na kartach naszych podręcznych.

A gromada stawała się coraz gęściejszą i natarczywszą.

— Zdaje mi się że zginęliśmy, bo w jaki

sposób potrafimy obronić się od tej przemocy — rzekła matka Anna.

Tutaj może już tylko jeden Bóg pomódz. To rzekłszy wyjęła krzyż i trzymała go nad głową Klarysy, nieprzytomnej prawie z powodu obawy.

Orel zaś silnie cisnął swój rewolwer i posłał jeszcze trzy strzały w gromadę, a żadna kula nie chybiła, znowu trupy padły na ziemię, lecz wilki nie zatrzymały się już tym razem nad zwłokami swych braci lecz pędziły dalej, widocznie pragnęły już szlachetniejszej trochę krwi.

— Ha, — krzyknął chłop — teraz rzucają się na mego siwka.

Straszna ta wiadomość, była niestety prawdziwą.

Najsilniejszy a może i najgłodniejszy wilk w długich skokach zbliżył się do koni i jak tygrys rzucił się na Orelowego siwka i wbił swe ostre zęby w szyję biednego zwierzęcia.

Siwek wspaniał się do góry, lecz natychmiast opadł, gdyż ciężar u szyi był za wielki.

Strumień krwi buchnął z rany konia, główna arterya była widocznie przerwana.

Natychmiast cała gromada rzuciła się na ranne konie i poczęła go ćwiartkować.

Orel zacisnął piścicie i nie zważając na własne niebezpieczeństwo, wyrwał karabin z rąk księżniczki i przyłożył go do twarzy.

Błysnął strzał, a jeden z wilków podskoczył do góry i padł nieżywy na ziemię, a krew zamieszała się z krwią zabitego konia.

Drugi koń padł tymczasem także ofiarą wilków i leżał już na ziemi.

Orel szybko nabił strzelbę i strzelił po raz drugi lecz tym razem chybił, gdyż ręka jego drżała.

Podróżni wiedzieli, że skoro wilki pożrą już konie wtedy rzucą się na ludzi.

Okropna śmierć — mruknął Orel — straszna — biedna Akuszo!

Księżniczka zaś modliła się cichym głosem. Była to gorąca modlitwa do Boga, aby przynajmniej Klarysie życie ocalił.

Strzał Orela, który przebrzmiał bez skutku, wzbudził wściekłość we wilkach i wszystkie zwróciły się nagle przeciwko swemu napastnikowi, który stał między nich zabójczy olów.

Orel nie miał czasu nawet nabić na nowo strzelbę, wilki otoczyły go półkołem i zgrzytając zębami rzuciły się na niego.

Atoli chłop postanowił bronić swego życia do ostatka.

Scisnął strzelbę w swych rękach i zawiśnął nią przed sobą; żelazem okuta kolba uderzyła o łeb jednego wilka i roztrzaskała mu czaszkę.

To ośmieliło nieco drapieżców i cofnęły się na chwilę, jakby się chciały naradzić, co mają dalej zrobić.

Potem ponowily atak, lecz tym razem ze zdwojoną wściekłością i potrojną wytrzymałością.

Obrona Orela była coraz słabsza, coraz bardziej zbliżały się wilki, czuł już ich gorący cuchnący oddech i widział przed sobą błyszczące oczy.

Wzniósł oczy do nieba i zmówił ostatnią modlitwę, wiedział bowiem, że za chwilę będzie z niego tylko kupa dymiącego i drgającego ludzkiego mięsa.

— Boże, mój Panie i Zbawco — zawołała księżniczka powstając i trzymając obiema rękami krzyż — zeslij nam ratunek, zanim będzie za późno.

— Już za późno — jęknął Orel, do którego przyskoczył wilk i wbił mu zęby w pierś.

Lecz zaledwie wymówił te słowa, zabrzmiała w lesie pełna salwa karabinowa, którą tysiączne echa rozniósły po całym lesie.

Wilki który chwycił Orela zębami za pierś, zalany krwią padł na bok, a prócz niego jeszcze pięć wilków tarzało się po ziemi.

Inne cofnęły się, a potem ogarnął je niczny strach i poczęły uciekać.

Orel nie mógł już widzieć, komu zawdzięcza ratunek, czarno zrobiło mu się przed oczyma, pochylił się na koźle i omdlał parę sekund na śmie.

Księżniczka zaś zawołała, podczas gdy jej rozjaśniło niezmiernie szczęście:

— Wiedziałam mój najlepszy Boże, że zeswolisz na to, abyśmy w tak niedzyny sposób zginęli.

Spojrzała poza siebie, a na ustach drżało pytanie:

— Kto nas ocalił?

ROZDZIAŁ LXXIII.

Falszywe banknoty.

Aszynow nie został wprowadzonym mianym policmajstrem, lecz powierzone mu biuro policyjnego. Przedstawiono carowi jako zdolne narzędzie.

A uzyskał to w ten sposób, że starał się zawsze aby mieć jakiś wpływ na osoby, idące blisko cara a mające jakiś taki wpływ na wybór policmajstra.

Dla jednego ukazał się k'edys powołanym innym znowu czynił rozmaite nadużycia. Aszynow umiał zawsze i zwaćać i wyryzać cudze błędy.

Pomimo tego jednak, że ze wszystkich stron za nim przemawiano, car wstrzymał z nominacją jego na policmajstra, gdyż innej strony wiele rozmaitych rzeczy opowiedano o przeszłości pana Aszynowa.

Zostawszy zastępcą policmajstra, namierzył rozwinąć wszechstronną działalność.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Uroczystość rozpoczął były prefekt João Antonio Xavier, w charakterze przewodniczącego kamry. Przywitał kamarystów krótkim wstępem przemówieniem, poczem zarządził jednogodzinną pauzę. Następnie dokonano wyboru poszczególnych komisji; do komisji dzielnicowej wybrano kamarystę polskiego p. Jana Faucza. Wśród wielu zaproszonych gości i przedstawicieli tutejszej prasy był także obecny redaktor „Gazety Polskiej” p. Tomczak.

Nowoprzyjeźci do służby wojskowej.

W tych dniach zamknięto listę zgłoszeń do służby wojskowej. Zgłosiło się i zostało przyjętych 1581 ochotników, którzy powiększą liczbę tutejszych żołnierzy federalnych.

Pożegnania.

Wyjeżdżając do Ameryki Północnej, żegnam niniejszem wszystkich znajomych i przyjaciół, zwłaszcza parafian tutejszego kościoła polskiego, z którymi łączyły mnie szczerze towarzyskie stosunki.

Wojciech Szulc.

Ignacy Pastelka.

Obywatel ten wyjeżdżając do Ameryki Północnej ogłosił na szpaltach „Polska w Brazylii” pożegnania do rodaków. Zapomniał jednak zwrócić przed wyjazdem liczne długi, pośród tutejszych obywateli polskich lekkomyślnie zaciągnięte. Piętnujemy przeto osobnika tego, który prowadził tu życie hulawcze kosztem pieniędzy obcych, wyłudanych niejednokrotnie z kieszeń ubogich rodzin polskich.

Pijcie piwa „ATLANTICA”

Z wojny światowej.

Okrucieństwa rumuńskie w Dobrudży.

Wzorem swych wojennych sprzymierzeńców, dzikich hord moskiewskich, dopuszczają się wojska rumuńskie niesłychanych okrucieństw nad bezbronną bułgarską ludnością Dobrudży, mszcząc się w ten sposób za doznane w tym kraju dotkliwe klęski.

Nadmieniliśmy niedawno, że rząd bułgarski wniósł przeciw tym barbarzyństwom protest do rządów wszystkich państw neutralnych, że zaprosił przedstawicieli tych państw w Sofii do wypowiedzenia o tem postępowaniu Rumunów bezstronnej i sprawiedliwej opinii.

Dzisiaj mamy przed sobą oficjalną w tej sprawie relację bułgarskiego naczelnego wodza która brzmi następująco:
»Od pierwszej chwili przekroczenia

przez armię bułgarską granicy rumuńskiej, władze nieprzyjacielskie dopuszczają się poczęły niebываłych nadużyć wobec mieszkańców Dobrudży. Najpierw kraś i rabować zaczęli żołnierze rumuńscy bydlę i cały dorobek ludu wiejskiego. Gdy następnie wypieraliśmy ich i zmuszali do odwrotu, nie przebieżeli w sromotnych gwałtach i okrucieństwach. Mianowicie wojskowe władze rumuńskie potworzyły żołnierskie bandy rozbójnicze, które mordowały, gwałciły a wreszcie w odwrocie — jak to niegdys czynili Moskale w Polsce — paliły za sobą doszczętnie całe wsie i miasteczka. Wskutek takiego barbarzyństwa wielka część zajętych przez nas obszarów jest niejako pustym stepem pełnym zgliszcz, ruin i trupów. Wioski w okolicy Tutakanu i Sylstryi stoją jeszcze dotąd w płomieniach.

Oddział rumuński pobity przez nas w pobliżu Sasunlar wysłał bandę rozbójników wojskowych do wsi Stanrebarna, z rumuńskimi i rosyjskimi oficerami na czele; w przeciągu jednej nocy wymordowali ci bandyci całą męską ludność tej wsi a kobiety i dziewczęta zhańbili. Pewną nieletnią dziewczynę, kilkunastoletnie dziecko zhańbili dzicy barbarzyńcy kilkakrotnie, poczem na rozkaz rosyjskiego oficera zamordowali i ciało jej pokrajali szablami.

Męską ludność wsi Alifak, Kalpetowo, Atmir, Cradmor i Dabuk uprowadzili Rumuni za Dunaj do Wołoszczyzny, wymordowawszy następnie w tych wioskach większą część starców kobiet i dzieci.

Oto wierny i groźny obraz krwiożerczych znań dzikiego żołdactwa rumuńskiego nad bezbronnymi. Zapewne postępując tak, wzoruje się Rumunia na Rosyi, lecz zapomina jak haniebną zdobywa sobie sławę. W dziejach współczesnej wojny uwieczni się imię narodu rumuńskiego jako krwawych barbarzyńców, którym prócz hord moskiewskich niema w Europie bardziej zdziczałych okrutników.

☆ Najlepsze PIWO „ATLANTICA” ☆

TELEGRAMY

z dnia 20—21 września
Na froncie Somme.

Wśród sprzymierzonych panuje ogromna radość z powodu odzyskania kilku mało ważnych miejscowości nad rzeką Somme. Londyn i Paryż rozgłasza wieści o „świątecznych zwycięstwach” oręża angielskiego, by tym sztucznym blaskiem pokryć fiasko Rumunii prowadzącej wojnę jaknajfatalniej.

Tymczasem sukces angielski przedstawia się marnie. Po 11 tygodniach rozpaczliwej ofensywy stracili Anglicy i Francuzi około pół miliona żołnierzy a odzyskali zaledwie 150 kilometrów kwadratowych. Niemcy zaś posiadają w swem ręku 50000 kilometrów kwadratowych obszarów Belgii i północno-wschodniej Francji.

10500 rosyjskich jeńców!

Z austro-węgierskiej głównej kwatery donoszą:

Nad Stochodem pobiliśmy Rosyan, odebraliśmy wyczołkę mostowy Zaracz wzięliśmy 2542 jeńców. Walczyły tu męźnie Legiony polskie, które zadały nieprzyjacielowi znaczniejsze straty.

Pod Łuckiem toczą się w dalszym ciągu zacięte walki, ostatnio dla Rosyan niepomyślne.

W Galicyi nad rzeką Narajówką (dopływ Gudej Lipy) pobił generał Bothmer Moskale, zabierając 4200 jeńców; równocześnie zaś lewe skrzydło gen. Bothmera zadało klęskę wojsku rosyjskiemu pod Zborowem (nad Strypą), biorąc w niewolę 4000 nieprzyjaciół.

„Konstanza” zagrożona.

Bułgarzy i Niemcy pod wodzą gen. Mackensena, dzięki niezrównanej doskonałości kawalerii łamią słaby opór rumuński w Dobrudży, gdzie zajęli ważną linię strategiczną Rasowa-Copadinu Tuzla.

Zwycięzców dzieli odległość zaledwie 18 km. od największego portu rumuńskiego Konstanz. Konstanza jest wskutek tego z kilku stron zagrożoną i w najbliższym czasie spodziewać się należy jej zajęcia. Klęski oręża rumuńskiego wołują w Bukareszcie ogromne przynębianie i oburzenie na sprawców tej niepomyślnej wojny.

Sprawa neutralności Grecji.

Nowego ministerium greckiego nie uznają państwa sprzymierzone. Ministerium to oświadczyło, że za wojną Grecji lub też za neutralnością wypowie się dopiero po przestudowaniu odpowiednich materiałów dyplomatycznych.

Austryjski attaché wojskowy, który w tych dniach przybył do Wiednia, oświadczył, że król Konstanty mimo ogromnych przeszkód wytrwa na stanowisku neutralnym.

Działalność niemieckiej floty.

Admiralicja niemiecka ogłasza, że w jednym miesiącu sierpniu zatopiła eskadra niemiecka 126 okrętów nieprzyjacielskich.

Nastroje wojenne w Hiszpanii.

Dyplomacja i prasa hiszpańska różnych odcieni domaga się od swego rządu zaniechania neutralności, zabrania Gibraltaru i zaatakowania Portugalii. Obecnie bowiem, gdy sprzymierzeni są zajęci niepomyślną wojną z centralnymi, nadeszła stosowna pora do poparcia z bronią w ręku starych pretensji hiszpańskich.

Wiosł idą Francji na pomoc.

Jak donoszą z Nowego Jorku, przybyło do Francji 50000 wojska włoskiego, by wesprzeć gen. Joffrego. W taki sposób Francja występuje się siłami włoskimi.

OSTATNIE TELEGRAMY

dnia 22 września

O niezależność polityczną Stolicy Apostolskiej.

Z Londynu donoszą:

Prasa katolicka w Austrii i Niemczech wiedzie energiczną propagandę za przyznaniem Ojcu św. w rezultacie wojny, państwa kościelnego.

Miasto o 2 prefektach.

W Ponta Grossie istnieje wiele nieporozumienie polityczne, wskutek czego miasto to posiada obecnie aż dwóch prefektów wzajemnie siebie zwalczających. Legalnie obrany prefekt nie posiada za sobą większości kamry, zaś jego przeciwnik cieszy się poparciem kamarystów.

Utrzymuje się w Kurytybie pogłoska, że będą w Ponta Grossie rozpisane nowe wybory na prefekta i kamarystów.

Licytacja.

najlepszych mebli.

MANOEL DE ABREU

Urzędowy licytator stanu i sędziego federalnego, legalnie upoważniony sprzedaje na licytacji publicznej

w niedzielę 24 b. m.

o godz. 14 (2 po poł.) eleganckie meble, drobiazgi i sprzęty kuchenne znajdujące się w okazałym domu przy

ul. Dr. Muricy n. 18.

(w pobliżu ul. Misericordia)

Znajdują się tam urządzenia do sal wycieczkowych, sypialni, jadalni, meble gabinetowe, firanki, tapety, lustra i rozmaite książki.

Manoel de Abreu

upoważniony został przez komendanta 4-tej grupy artylerii górskiej sprzedać na licytacji 9 koni najlepszej marki i jednego muła do brego do pracy.

Płacić należy w chwili kupna.

Praça 21 do Abril

(Largo do 13).

Od redakcyi.

P. Franciszek Lisniewski, który obecnie w swych osobistych sprawach handlowych objędzia kolonizację parafiskalną, nie jest agentem naszej gazety i nie jest upoważniony do załatwiania żadnych interesów z ramienia naszej redakcyi.

Zabawa taneczna

Dnia 24 września b. r. odbędzie się w sali „Kółka Młodzieży” zabawa taneczna początek o godz. 8-mej wieczorem na którą zaprasza się Szan. Rodaków.

Za komisję

Maciej Otto.

Dr. Azambuja.

lekarz chorób wewnętrznych i dziecięcych, Ordynuje w godzinach 9—11, w aptece „Tiradentes” p. Walerego Wiśniewskiego Telefon n. r. 218.

„A VENCEDORA”

została urządzoną jako nowy dział towarzystwa „A Predial”. Obejmuje ona 1000 członków, którzy otrzymują drogą miesięcznych losowań 80 premii w obszarach ziemi, domach lub towarach, według następującego porządku:

| | | | |
|---------------------|----------------------------------|---------------------------------|--------------|
| 1 premia w wartości | Rs. 10:000\$000 | 4 premie (każda 500\$) wartości | „ 2:000\$000 |
| 1 „ „ „ | „ 2:000\$000 | 1 premia | „ „ 400\$000 |
| 1 „ „ „ | „ 1:000\$000 | 2 premie (każda 300\$) | „ „ 600\$000 |
| | 70 premii (każda 100\$) wartości | Rs. 7:000\$000 | |

Premie będą zawsze całkowicie wypłacane bez względu na ilość członków „Vencedory”. Ci członkowie „Vencedory”, którzy w ciągu 120 miesięcy nie otrzymają premii, dostaną po upływie tego czasu z powrotem od „A Predial” wkładki miesięczne z dodatkiem 10% t. j. 660\$000 za każdy zeszyt. Członkowie „Vencedory”, którzy przez losowanie otrzymają premię o wartości mniejszej aniżeli ich wkładki miesięczne, dostaną tę premię na rachunek, podczas gdy zeszyt pozostanie ważny na dalsze losowania, lub też po upływie 120 miesięcy otrzymają zwrot wkładek.

Pierwsze losowanie „Vencedory” odbędzie się dnia 16 października 1916 podług loteryi federalnej.

Należytość wpisowa wynosi 10\$000
Wkładka miesięczna wynosi 5\$000 Razem 15\$000

Prospekty wydaje „A PREDIAL” Plac Municipal nr 2. Kurytyba, Parana.

Apteka Polska

Kurytyba, ul. Aquidabam N. 64
 prowizora farmacyi, chemika, bakterjologa

Tad. Danielewicz

Główny skład materiałów aptecznych środków krajowych i zagranicznych i t. d. i t. d.

Dostarcza po cenach hurtowych wszelkich artykułów aptecznych aptekom, klinikom i t. d.

REPREZENTACJA

Wyłączne wielu firm europejskich
 Poznań - Kraków - Warszawa - Kijów - Petersburg

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 rana do 5 wieczorem plombowanie i leczenie zębów, wstawianie zębów sztucznych i

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Zakład Fryzjerski

przy ulicy Commendador Araujo Nr. 36

Ręcząc za sumienne i fachowe wykonywanie funkcji fryzjerskich, licząc na łaskawe poparcie Szan. Rodaków w myśl zasady „Swoj do swego“!
 Z uszanowaniem
 A. Kowalski

Piwa z browaru Atlantica

przewyższające wszystkie inne.

Baczność! Widokówki z podobizną brygadiera Pilsudskiego oraz wielu innych Legionistów są u nas do nabycia w cenie 200 reisów za sztukę. Cały dochód z rozsprzedaży przeznaczony na cele Legionów

MASAŻYSTKA

Marya itkowska posiadająca długoletnią praktykę w szpitalu w S. Paulo wykonuje

i rozmaite masaż ręczny leczący zapomocą gimnastyki szwedzkiej, zastosowuje najnowsze metody w nadawaniu pięknym kształtom i rysom.

Rua Commendador Araujo N. 24. Kurytyba

Ważne dla kolonistów!

S. paulistańska firma

„Loja Flora”

Caixa do Correio 307
 SÃO PAULO

Wyśła kolonistom na żądanie bezpłatnie katalog nasion, w którym interesowani najdzą praktyczne wskazówki uprawy wszelkich produktów rolniczych.

Warstat stolarski

otworzyłem w Kurytybie przy ulicy America obok kaplicy Rosario.

Wykonuje roboty meblowe i budowlane a także uskuteczniam naprawy starych mebli. Mam również na składzie, rumny różnej wielkości. Ceny u mnie, przystępne — robota sumienna. Liczę na poparcie Rodaków z Kurytyby i okolicy.
 Alojzy Gapski.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas“), malinowych, kokosowych, migdowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie

Kurytyba — Rua Cabral nr. 53 — Parana.

Franciszek Lachowski.

WARSTAT STOLARSKI

meblowy i budowlany

Jan Uandowski

ul. Augusto Steinfeld 55.

W zakres prac wchodzi roboty drzwi, okien, schodów, jakoteż meble od pojedynczych do najwspanialszych, po wszelkich cenach. — Przyjmuje się obstalunki także i z poza Kurytyby.

Dr. Med. JANINA NOWICKA

(lekarzka)

Fakultetu Paryskiego.

Specyalność:

choroby kobiece i dziecięce.

Akuszerya.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Chorzy z prowincyi mogą się porozumieć listownie co do warunków leczenia w klinice.

Dr. GABRYEL NOWICKI

(lekarz)

Fakultetu Paryskiego.

Specyalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby weneryczne. Choroby żołądkowe

Przyjmuje od 3 do 5 po południu.

Rua EBANO PEREIRA N° 12

SANATORIUM

„Araucaria”

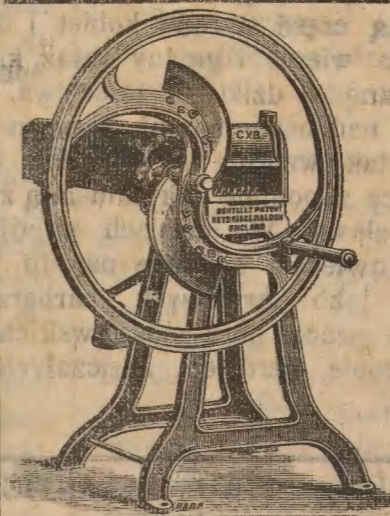
w Araukaryi.

Przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos, gardło, dla leczenia lub operacyi.

Chorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymywać się na stacyi kolei Araukaryi.

Biuo w Kurytybie: Praga Tiradentes nr. 11, przyjmuje w poniedziałki wtorki; środy i czwartki od 2-jej do 4-jej godziny po południu.

D. ul. sz. Szymański.



CASA METAL - CURITYBA

Hauer Junior & Weiser

44 - Rua 15 de Novembro - 44

Gospodarcze sprzęty — żelazo — porcelana — szkło — farby i narzędzia.

Dobra obsługa i tanie ceny



APTEKA

„Tiradentes”

Plac Tiradentes 25 (w nowym domu obok Carrona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni być stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych.